https://www.facebook.com/goniecgornoslaski
www.goniec-gornoslaski.pl

goniec górnośląski

... gazeta, która nie męczy

Nr 11 (104)/11/2023 nakład 5000 egzemplarzy ISSN 0239-3301

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

KATOWICE CHORZÓW ŚWIĘTOCHŁOWICE SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE BYTOM RUDA ŚLĄSKA ZABRZE MYSŁOWICE

ZMIENIĄ SIĘ ZASADY PARKOWANIA W KATOWICACH

Od 1 grudnia br.

Str. 3

CEZ CHORZÓW

Str.12

Czas, który zatrzymuje, skłania do refleksji, zadumy, rachunku sumienia

ZDJĘCIE: PAWEŁ JANIC JANICKI

Ale powiało listopadową melancholią… No w końcu schyłek jesieni, Wszystkich Świętych, więc… Nastrój jak najbardziej o tej porze roku naturalny i bliski. Raczej chyba nikogo to nie dziwi… A może i tak?

Str. 6-7

MDK „KOSZUTKA" PONOWNIE ZE SŁONECZNIKIEM

Nagrody Słoneczniki 2023 rozdane! W tegorocznej edycji Miejski Dom Kultury „Koszutka" w Katowicach został nominowany w dwóch kategoriach: „sztuki wizualne" i „język". W tej drugiej kategorii przedsięwzięcie „(u)Słyszalne – przestrzeń wspólnego rozumienia" zostało nagrodzone statuetką Złotego Słonecznika. Jest to drugi rok z rzędu, kiedy MDK zdobywa statuetkę.

Więcej o samym przedsięwzięciu możecie się dowiedzieć na stronie www.uslyszalne.pl.

Przedsięwzięcie realizowane było w ramach projektu grantowego „Kultura bez barier", którego operatorem był Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. AM

ZDJĘCIE: ARKADIUSZ MARKOWSKI

REKLAMA

„NIE KOCHAM TEATRU"... W WIŚLE

No przecież! W Wiśle, co najwyżej można kochać tylko ją, bo wszystko inne schodzi na drugi plan. Nasz bohater natomiast tak mocnych słów używa tylko w stosunku do najbliższych... Kochać można bowiem tylko osobę, a miejsce, pracę i wszystko inne uwielbiać, lubić... A Wisła to dla Zbigniewa Stryja jedno z jego ulubionych miasteczek. Od dziecka jeździł tu na wakacje i jakoś tak sentyment pozostał. Ma w nim nawet swoją „Stryjówkę". Trudno zatem o lepsze miejsce na promocję naszej książki, niż samo centrum i tamtejsza Miejska Biblioteka Publiczna w Domu Zdrojowym. Ja też sobie nie wyobrażam, by mogło być inaczej, bo i dla mnie Wisła to wspomnienia najpiękniejszych lat, osób, sytuacji (no tu nie aż tak!). Zapraszam najserdeczniej. Bądźcie wówczas z nami! I nie tylko tam... Szczegóły str. 10!

HGM

Patronat Medialny
goniec górnośląski
www.goniec-gornoslaski.pl

OD REDAKCJI

Pięknie jesienią!

Być może i jest. Kiedy przechadzam się parkowymi alejkami, feria barw mnie zachwyca! Mimo coraz bardziej wymagającej ciepłej odzieży pogody, te kolory jesieni rekompensują mi te niedogodności. „O nie, mama nie może już chodzić w sandałach. Prawdziwy skandal" – śmieje się ze mnie moja córka! No fakt, póki nie ma przymrozków, to chodzę… Niezupełnie jest to prawda, niemniej zanim przywdzieję co nieco więcej warstw na siebie, mija przeważnie październik, a czasem i połowa listopada. I bardzo się cieszę, że tej jesieni tak długo było ciepło, a słonecznie bywa nadal. Jak pięknie jesień w tym słońcu się prezentuje. Co najmniej tak, jak opisują ją poeci i malują artyści. Pomyślmy o tym, przystańmy, rozejrzyjmy się wokoło i zachwyćmy jej darami.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

PUNKTY DYSTRYBUCJI:

KATOWICE – Muzeum Śląskie, Uniwersytet Śląski – Rektorat, Miejski Dom Kultury „Koszutka", Miejski Dom Kultury Filia „Dąb", Gabinet Weterynaryjny „AS", Muzeum Historii Katowic, ul. Kopernika 11, Sklep - Serwis Wrona Sport, AWF, Biuro Turystyczne Wolta, Przychodnie Unii Brackiej, Sekcja Obsługi Ubezpieczonych NFZ.

CHORZÓW: Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny", Chorzowskie Centrum Kultury, Miejski Dom Kultury „Batory", Teatr Czarnego Tła, Czytelnia Naukowa MBP i filie, Muzeum w Chorzowie, Stadion Śląski, Starochorzowski Dom Kultury, PTTK Oddział w Chorzowie - Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Chorzów, Sekcja Obsługi Ubezpieczonych NFZ, Teatr Rozrywki

ŚWIĘTOCHŁOWICE: OSiR „Skałka", Centrum Kultury Śląskiej Świętochłowice, MBP, Miejska Biblioteka Publiczna (Centrala) ul. Plebiscytowa; Salon Meblowy Honoratka ul. Katowicka 30a; Muzeum Powstań Śląskich ul. Polaka 1.

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE: Urząd Miasta, Siemianowickie Centrum Kultury, Park Tradycji, Willa Fitznera, Jarzębina – Osiedle Tuwima, Biblioteka Centralna z Filiami, Muzeum Miejskie.

MYSŁOWICE: Mysłowicki Ośrodek Kultury, Urząd Miasta, MBP i jej filie, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji

BYTOM: Siedziba firmy LED-BYT.PL, ul. Żeromskiego 5, FHU Nucek - Roman Nuckowski

RUDA ŚLĄSKA: Urząd Miasta, MCK im. H. Bisty.

ZABRZE: Teatr Nowy Zabrze.

goniec górnośląski

Redaktor naczelna:	**Hanna Grabowska-Macioszek**
Reklama:	**reklama@goniec-gornoslaski.pl**
Telefony	**534 675 613, 534 679 493**
Poczta elektroniczna	**kontakt@goniec-gornoslaski.pl**
Strona internetowa	**http://www.goniec-gornoslaski.pl**
Wydawca	**Hanna Grabowska-Macioszek Goniec Górnośląski**
Druk	**POLSKAPRESSE Sp. z o.o. Drukarnia w Sosnowcu ul. Baczyńskiego 25a tel. (32) 36 42 100**

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do dokonywania w nich zmian i skrótów.

Krakowska „Tratwa" ponownie w porcie Chorzowskiego Centrum Kultury

Oczywiście port to metafora dla tutejszej sceny, bo mowa rzecz jasna o słynnym Festiwalu Piosenki Żeglarskiej, na którym zagrają największe gwiazdy muzyki szantowej z całej Polski.

Krakowska Fundacja Żeglarstwa Sportu i Turystyki „Hals", organizator „Tratwy" stoi też za sterem jednego z największych festiwali szantowych w Europie – krakowskiego Festiwalu „Shanties".

Taka ciekawostka - festiwal ten ma rdzennie śląski rodowód. Co najmniej zaskakujące. Śląsk raczej niekoniecznie kojarzy nam się z regionem obfitym w wody, po których można żeglować. Czyż to się nie wyklucza? Otóż nie! To organizowany na Śląsku festiwal był jednym z prekursorów kultury marynistycznej i kreował rozwój ruchu szantowego w Polsce. Na przestrzeni lat na tym właśnie festiwalu swoje pierwsze kroki stawiały najsłynniejsze dziś polskie zespoły, takie jak: Ryczące Dwudziestki, Tonam & Synowie, Perły i Łotry i wiele innych.

O popularności i zasięgu Festiwalu „Tratwa" świadczy fakt, że od kameralnej imprezy w 1983 roku rozrósł się do rozmiarów imprezy odbywającej się w latach 90 - tych w katowickim Spodku. Tegoroczna impreza będzie jubileuszową odsłoną legendarnego na Śląsku festiwalu, który doskonale został przyjęty przez chorzowskie lokalne środowisko twórcze oraz władze lokalne, w krótkim czasie wrósł w krajobraz chorzowskich imprez, o czym świadczy duże zainteresowanie publiczności licznie biorącej udział zarówno w koncertach jak i imprezach towarzyszących. Chorzów ponownie stanie się portem - mekką nie tylko śląskich żeglarzy.

I jeszcze coś. Tegoroczna XXXVIII edycja zbiegła się z pięknym jubileuszem 40lecia Zespołu Ryczące Dwudziestki. To właśnie na festiwalu Tratwa zespół rozpoczął swoją muzyczną przygodę. Do udziału w koncertach jubilaci zaprosili przyjaciół ze sceny, zespoły Banana Boat, Perły i Łotry, Sąsiedzi.

ZDJĘCIE: BASIA WOJCIK

Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Tratwa 2023" w Chorzowie już 12 listopada!

Nieco historii:

1983 rok - premiera festiwalu w nieistniejącym już obecnie Teatrze Młodego Widza na Koszutce.

Na koncerty z udziałem 40 wykonawców, przyszło około 500 osób. Niewątpliwy sukces jakościowy i ilościowy katowickiego przeglądu spowodował, że zainteresowanie imprezą z roku na rok wzrastało.

1984 rok - II Przegląd Piosenki Żeglarskiej TRATWA w Katowicach - szanty i piosenki żeglarskie znakomicie brzmiały w sali Filharmonii Śląskiej.

1987 rok - katowicki przegląd przeniósł się do Hali Parkowej, która mogła pomieścić już ponad 1000- osobową publiczność. Pod względem ilościowym impreza ta zaczęła już być porównywalna z SHANTIES w Krakowie, choć nigdy nie próbowała z nim konkurować. Młodzi żeglarze ze Śląska i okolic, którzy w tym czasie dowiedzieli się o istnieniu krakowskiego festiwalu, mówili o nim: „to taka krakowska TRATWA".

Tu debiutowały m in. takie zespoły jak: WATERSZTAGI, TONAM AND SYNOWIE, BIAŁE MEWY (1987), KAKTUSY, TRZY DZIKIE I KANIBALE (1988), KOGOTO (1989), SKIPPER, KANT (1990), PERŁY I ŁOTRY SHANGHAJU (1992), BANANA BOAT (1994), SEGARS (1995). Wszyscy występowali później na SHANTIES w Krakowie i wielu innych festiwalach i przeglądach w Polsce i zbierali tam różne nagrody. Niektórzy z nich aktywnie grają i śpiewają do dziś.

1995 rok - Po latach nieustannych przeprowadzek, TRATWA znalazła w końcu przystań w jednej z największych i najbardziej znanych sal widowiskowych w Polsce - w katowickim Spodku.

Później Festiwal Tratwa realizowany był pod przewodnictwem różnych organizatorów, przechodził zmiany organizacyjne i jakościowe, by w efekcie zostać zawieszonym.

2008 rok – reaktywacja przez Krakowską Fundację Żeglarstwa Sportu i Turystyki „HALS", która podjęła się przywrócenia na mapę festiwali, jednej z najistotniejszych imprez, mających wpływ na rozwój ruchu szantowego w Polsce. Aktualnie impreza nosi nazwę Festiwal Piosenki Żeglarskiej „TRATWA".

PROGRAM FESTIWALU:

12 LISTOPADA

godz. 15.00 – 18.00

„40 lat temu… wypłynęliśmy TRATWĄ" czyli Jubileusz zespołu Ryczące Dwudziestki

Prowadzenie: Marek „Viklina" Wikliński, Jarosław Tomczyk

Wystąpią: Ryczące Dwudziestki, AF Music, Kwartet jazzowy oraz z życzeniami Banana Boat, Sąsiedzi, Perły i Łotry

godz. 19.00 – 22.00

„Wszyscy chcemy być Dwudziestkami..."

Prowadzenie: Ryczące Dwudziestki

Wystąpią: Banana Boat, Sąsiedzi, Perły i Łotry

PROMOCJA

Od 1 grudnia zmienią się zasady parkowania w Katowicach

KATOWICE dla odmiany

Najważniejsze z nich to: utworzenie dwóch stref parkowania, tj. Strefa A (niebieska) w ścisłym centrum miasta oraz Strefa B (zielona) na obrzeżach centrum oraz wprowadzenie korzystnych dla mieszkańców abonamentów.

Od 2 listopada będzie można składać elektronicznie wnioski o wyrobienie Parkingowej Karty Mieszkańca, Parkingowej Karty Przedsiębiorcy.

Ponadto katowiczanki i katowiczanie niezamieszkujący stref płatnego parkowania będą mogli wykupić preferencyjne abonamenty.

Za zmianami w polityce parkingowej Katowic głosowało 23 z 25 radnych Rady Miasta Katowice.

Na stronie parkowanie.katowice.eu zamieszczone są kompleksowe informacje opisujące wprowadzane zmiany.

Celem wprowadzania nowych zasad parkowania jest ograniczenie napływu pojazdów spoza Katowic do Śródmieścia. Pozwoli to ograniczyć całodzienne parkowanie w centrum Katowic przez gości spoza miasta. Tym samym katowiczanki i katowiczanie, a w szczególności osoby zamieszkujące strefy płatnego parkowania, szybciej znajdą miejsce, w którym będą mogły pozostawić pojazd.

- W Katowicach podążamy tą samą drogą, którą wytyczyły inne, duże polskie miasta – jak Warszawa, Kraków, Poznań czy Wrocław. Co ważne, wprowadzane zmiany zostały opracowane przez ekspertów i skonsultowane z mieszkańcami, którzy w zdecydowanej większości odpowiedzieli „tak" na przedstawione propozycje. Obecnie dobiegają końca prace w terenie związane z przygotowaniem stref płatnego parkowania. Zostały już zamontowane nowe parkomaty, a MZUIM kończy wykonywanie oznakowania poziomego i pionowego – mówi Bogumił Sobula, wiceprezydent Katowic. - Zależy nam na tym, by wszystkie informacje o nadchodzących zmianach w prosty i przystępny sposób przedstawić mieszkańcom Katowic. Dlatego uruchomiliśmy stronę internetową parkowanie.katowice.eu, na której dowiemy się m.in. o tym, jak zakupić preferencyjne abonamenty lub jak wyrobić Parkingową Kartę Mieszkańca. Zachęcam, by formalności załatwić online. Oczywiście zapewnimy także możliwość załatwiania tych spraw „w okienku" – jednak w tym przypadku – w celu uniknięcia kolejek - zachęcam, by nie czekać do 30 listopada – dodaje.

Pod adresem **parkowanie.katowice.eu** można znaleźć informacje dotyczące wprowadzanych zmian z perspektywy osób parkujących w Katowicach – mieszkańców stref parkowania, mieszkańców spoza stref i osób, które do Katowic dojeżdżają z innych miejscowości. Ponadto na portalu można znaleźć informacje dotyczące kontroli i wysokości opłat w momencie, gdy nie zapłacimy za parkowanie.

Informacje pojawią się także na plakatach w klatkach schodowych budynków objętych obszarem nowej strefy parkowania oraz w informatorze miejskim „Nasze Katowice". Kampania informacyjna to krok poprzedzający rozpoczęcie sprzedaży abonamentów, która rozpocznie się 2 listopada, na stronie internetowej spp.katowice.eu. W większości standardowych przypadków wszelkie formalności będzie można załatwić online. Z kolei chęć wykupienia tzw. kopert będzie wiązała się z koniecznością osobistej wizyty w Dziale Nadzoru Strefy Parkowania MZUiM przy ul. Warszawskiej 19. **Każdy kupujący abonament musi pamiętać o tym, że uprawnienia wejdą w życie od 1 grudnia. Więc wcześniejszy zakup abonamentu nie uprawnia do parkowania w listopadzie.**

PREFERENCYJNE ROZWIĄZANIA DLA MIESZKAŃCÓW KATOWIC

Nowy system przede wszystkim opiera się o preferencyjne rozwiązania przeznaczone dla mieszkańców Katowic. Wszystkie chętne osoby zamieszkujące strefy płatnego parkowania (tj. Strefę A „niebieską" oraz Strefę B „zieloną") będą mogły nabyć za symboliczną opłatą „Parkingową Kartę Mieszkańca". Warto podkreślić, że kwartalna opłata za „Parkingową Kartę Mieszkańca" jest niższa niż jeden dzień parkowania w Strefie A dla osób spoza Katowic.

Opłaty abonamentowe będzie można wnosić miesięcznie, kwartalnie lub półrocznie. Stawka dla Strefy B (zielonej) wyniesie 10 zł miesięcznie lub 25 zł kwartalnie. Stawka dla Strefy A (niebieskiej) wyniesie 20 zł miesięcznie lub 50 zł kwartalnie. Kolejna ważna zmiana dotyczy miejsc, w których posiadacz Parkingowej Karty Mieszkańca może zostawiać swój pojazd. Dziś są to tylko dwie wskazane ulice. Natomiast od 1 grudnia posiadacz Parkingowej Karty Mieszkańca (wydanej dla Strefy A) będzie mógł parkować pojazd w całej Strefie A oraz Strefie B. Z kolei posiadacz Parkingowej Karty Mieszkańca (wydanej dla Strefy B) będzie mógł parkować pojazd w całej Strefie B.

Dla katowiczanek i katowiczan niebędących mieszkańcami Strefy A i Strefy B przygotowano także preferencyjne abonamenty. Warto podkreślić, że tego typu rozwiązania są rzadko spotykane w naszym kraju – natomiast ich celem jest preferencyjne traktowanie osób, które w Katowicach mieszkają i odprowadzają tu swoje podatki. Koszt takiego miesięcznego abonamentu wynosi 300 zł w Strefie A oraz 200 zł w Strefie B. Natomiast osoby spoza Katowic chcące parkować w strefie codziennie przez 8 godzin musiałyby zapłacić ponad 1200 zł w Strefie A i blisko 700 zł w Strefie B. Wszystkie opisywane zmiany nie będą obowiązywać na terenach prywatnych, obszarach należących do wspólnot mieszkaniowych lub spółdzielni, które mogą prowadzić własną politykę parkingową

MIEJSCA PARKINGOWE TYLKO DLA MIESZKAŃCÓW STREF

Na ulicach Katowic częściej zobaczyć będzie można znak zakazu B35 „zakaz postoju", z umieszczoną pod nim tabliczką ze stosowną informacją: nie dotyczy określonej części drogi wyłącznie pojazdów posiadaczy Parkingowej Karty Mieszkańca. - Oznacza to, że uprawnieni do postoju w tym miejscu będą wyłącznie mieszkańcy posiadający Parkingową Kartę Mieszkańca. W związku z dostosowaniem oznakowania do obowiązujących przepisów część miejsc parkingowych zlokalizowanych w centrum Katowic trzeba było zlikwidować. Ustawienie tych znaków ma pomóc w znalezieniu wolnych miejsc postojowych dla pojazdów mieszkańcom strefy – wyjaśnia Bogusław Lowak, naczelnik wydziału transportu.

Preferencyjne rozwiązanie zostało także opracowane dla przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą na terenie strefy płatnego parkowania. Będą oni mogli wykupić Parkingową Kartę Przedsiębiorcy, której koszt to 700 zł miesięcznie. Droższe będzie natomiast wykupienie zastrzeżonego miejsca parkingowego, czyli tak zwanej koperty.

OPŁATY W STREFIE PŁATNEGO PARKOWANIA DLA OSÓB NIEPOSIADAJĄCYCH ABONAMENTÓW LUB PARKINGOWEJ KARTY MIESZKAŃCA

Zmiany dotyczyć będą także wysokości opłaty za parkowanie – dla osób nieposiadających abonamentu bądź parkingowej karty mieszkańca. Zgodnie z nowymi zasadami będzie to wyglądało następująco:

Strefa A (niebieska) – w ścisłym centrum

Opłaty od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem sobót stanowiących dni wolne od pracy)

Godziny obowiązywania opłat – od 7.00 do 17.00

Stawki:

3 zł – za postój do 30 minut

6 zł – za postój powyżej 30 minut do 1 godziny

7,20 zł – za drugą rozpoczętą godzinę postoju

8,40 zł – za trzecią rozpoczętą godzinę postoju

6,00 zł – za każdą następną rozpoczętą godzinę postoju

Strefa B (zielona) – obrzeża centrum

Opłaty od poniedziałku do piątku

Godziny obowiązywania opłat – od 7.00 do 17.00

Stawki:

2 zł – za postój do 30 minut

4 zł – za postój powyżej 30 minut do 1 godziny

4,80 zł – za drugą rozpoczętą godzinę postoju

5,60 zł – za trzecią rozpoczętą godzinę postoju

4,00 zł – za każdą następną rozpoczętą godzinę postoju

KONTROLE PO NOWEMU

W momencie, kiedy kierowca zacznie postój, musi niezwłocznie dokonać płatności za parking. Można to zrobić za pomocą płatności mobilnych (Anypark, skyCash-mobiParking, mPay, moBiLET, ePARK, Flowbird) lub w parkomacie (płatność gotówką, kartą płatniczą lub blikiem). Informacja o dokonanej płatności pojawi się w systemie. Oznacza to, że kierowca nie musi pozostawiać za szybą żadnego potwierdzenia dokonania płatności.

Co ważne – jeśli kierowca nie opłaci postoju, nie znajdzie za wycieraczką pojazdu kwitu zawiadamiającego o opłacie. Każdy kierowca musi samodzielnie sprawdzić w systemie czy na pojazd została nałożona opłata dodatkowa. W tym celu będzie należało skorzystać ze strony internetowej **spp.katowice.eu** i wpisać numer rejestracyjny. Po Katowicach będą jeździły dwa pojazdy do automatycznej kontroli parkowania. - Na dachu takiego pojazdu jest zamontowany specjalny boks, który automatycznie będzie sczytywał numer rejestracyjny samochodu i sprawdzał w systemie, czy dany kierowca zapłacił za postój w parkomacie poprzez płatność mobilną lub posiada abonament - opisuje Roman Buła naczelnik wydziału budynków i dróg Urzędu Miasta Katowice. - Działanie systemu polega na co najmniej dwóch przejazdach samochodem e-kontroli na danej ulicy w krótkim odstępie czasu i odczycie numeru rejestracyjnego zaparkowanego pojazdu. Ostateczna weryfikacja wprowadzenia opłaty za postój następuje po drugim przejeździe samochodu, dzięki czemu każdy kierowca ma czas na opłacenie parkowania – dodaje. Natomiast w obszarach, w których e-kontrola może być utrudniona – będą pojawiać się kontrolerzy.

goniec górnośląski

Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach…

Noo niezupełnie, bo czy w latających? Biorąc pod uwagę loty patrolowo-gaśnicze, to można się z tym zgodzić… choć trochę to naciągane. Ale wspaniali i w maszynach na pewno!

ZDJĘCIA: HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

A mowa o funkcjonariuszach Ochotniczej Straży Pożarnej, którzy doposażyli zasoby swoich strażnic o te nowe, nowoczesne „maszyny", a wszystko dzięki dofinansowaniu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Przypomnijmy, że wsparcie dla strażaków ochotników to piękna tradycja, jakiej już od wielu lat Fundusz hołduje i z roku na rok kontynuuje, powiększając kwoty dofinansowań, proponując nowe programy, dzięki którym poszerza się spektrum możliwości, czy to w związku z termomodernizacjami jednostek OSP, czy zakupy nowoczesnych sprzętów, wyposażenia. Programu doskonale uzupełniają się, dając pomoc kompleksową.

I tak też jest i tym razem. Sami zobaczcie, jak wspaniałe maszyny trafiły do strażnic OSP z województwa śląskiego. Wszystko to dzięki Programowi WFOŚiGW „Bezpieczny Strażak". Program tak świetnie sprawdził się w praktyce, że doczekał się już drugiej edycji. Co zatem przyniosła ta pierwsza? Udane zakupy! – 2 mln 600 tys. złotych dofinansowania przekazanego dla Ochotniczych Straży Pożarnych z województwa śląskiego, 100 jednostek uzyskało wsparcie – mówił w trakcie prezentacji zakupionego sprzętu w Komendzie Miejskiej PSP w Katowicach – Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 prezes Funduszu Tomasz Bednarek. – Druga edycja naboru wniosków, to kolejne 2 mln złotych, jakie zostały przeznaczone na program. Stale wsłuchujemy się też w głosy, potrzeby strażaków ochotników i na ile to możliwe oczywiście prośby te, wnioski rozpatrujemy. W drugiej edycji program został rozszerzony o chociażby narzędzia hydrauliczne ich koszt jest bardzo wysoki. Sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. – wyjaśnia Tomasz Bednarek.

Jaki jeszcze sprzęt? – Quady ratownicze, łodzie ratunkowe, przyczepy potrzebne do przewożenia sprzętu, kamery termowizyjne, narzędzia pneumatyczne. Dodatkowo „asortyment" został rozszerzony o ten związany z profilaktyką zdrowotną, rakową i wprowadziliśmy do programu możliwość finansowania zakupu specjalistycznych pralnic dla strażaków ochotników, aby po swoich akcjach ratowniczych, kiedy pełnią służbę w trudnych sytuacjach, w których mają do czynienia z niebezpiecznymi, trującymi substancjami, aby swoje mundury bojowe mogli potem wyprać – tłumaczy Tomasz Bednarek.

– Przede wszystkim rozmawiamy z naszymi druhami – mówi Nadbrygadier Jacek Kleszczewski Śląski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej. – Sprawdzamy nie tylko oczekiwania, ale też realne potrzeby. Są braki i o tym, by je uzupełnić, myślimy z dużym wyprzedzeniem. Zakupione quady będą dużym ułatwieniem, bo pozwolą dotrzeć w miejsca trudno dostępne dla dużych samochodów, czy na przykład sytuacji poszukiwaniu osób zaginionych. Warto podkreślić, że to właśnie strażacy ochotnicy bardzo często docierają szybciej i częściej do miejsc, do których wolniej przyjeżdża Państwowa Straż Pożarna. – Na tym polega ten system ratowniczo-gaśniczy. To wzór i przykład nie tylko dla Europy, ale i świata. Trzonem jest PSP, natomiast wspomagającą, równorzędną OSP. To jest bardzo racjonalne podejście, bo jednostki OSP są w najbliższym swoim otoczeniu, znają teren i są niezwłocznie na miejscu zdarzenia, zanim dojedzie Państwowa Straż Pożarna. Chcemy by czuli się bezpiecznie sprzętowo, ale też dzięki szkoleniom, które powodują, że nasi druhowie są bardzo profesjonalni – podkreśla Nadbrygadier Jacek Kleszczewski.

- Sprzęt imponujący, najwyższej jakości i klasy – stwierdza wojewoda śląski Jarosław Wieczorek. – Jestem przekonany, że w sposób wyjątkowy będzie służył i wspierał strażaków ochotników przy codziennych akcjach ratujących zdrowie i życie. Natomiast żaden, nawet najlepszy sprzęt, nie spełni swoich zadań, bez komponentu ludzkiego, czyli funkcjonariuszy OSP. Chcę podziękować, że zawsze jesteście w gotowości, na straży, aby służyć mieszkańcom, naszym obywatelom. Niejednokrotnie z narażeniem własnego zdrowia, czy życia, by tej pomocy w wsparcia udzielać – zaznaczał Jarosław Wieczorek. – Odpowiedzialnością Państwa i jednostek samorządowych jest zapewnienie wam bezpieczną służbę przy użyciu najlepszego dostępnego sprzętu – dodał.

- Najważniejsi są druhny i druhowie strażacy – mówił poseł na Sejm RP Waldemar Andzel. – Kieruję do nich podziękowania za ich służbę i cieszę się, że otrzymują wsparcie i to nie są wyświechtane słowa. Sam doświadczyłem tego, że jako druh strażak potrzebowałem pomocy innych druhów ochotników, którzy bardzo szybko i sprawnie z bardzo dobrym sprzętem przyjechali i udzielili mi pomocy, kiedy pożar trawił mój dom. Uratowali moją rodzinę, mój dom, dobytek. Dokonali tego profesjonalni, wyszkoleni strażacy przy użyciu wysokospecjalistycznego sprzętu – kwituje Waldemar Andzel.

Program „Bezpieczny Strażak" skierowany jest do funkcjonariuszy jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu województwa śląskiego. Maksymalne kwoty do pozyskania to 150 tysięcy złotych na jeden projekt i minimalna wartość takiego zadania to 25 tysięcy złotych. Fundusz dofinansowywuje 80 % zadania.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

A TUTAJ KOLEJNE PRZEKAZANIE WSPANIAŁEJ MASZYNY. DRUHNY I DRUHOWIE Z OSP RUDA ŚLĄSKA ODEBRALI DŁUGO WYCZEKIWANY STRAŻACKI SAMOCHÓD RATOWNICZO-GAŚNICZY.

Kluczyki do nowego pojazdu przekazał m.in. Tomasz Bednarek, prezes WFOŚiGW. Zakup tego samochodu został dofinansowany m.in. przez katowicki Fundusz.

- Ten nowy pojazd stanowi ogromny krok naprzód w naszej misji zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom Rudy Śląskiej" - mówił podczas uroczystości przekazania na Placu Jana Pawła II w Rudzie Śląskiej Adrian Tomas, prezes OSP Ruda Śląska.

ZDJĘCIA: MIROSŁAW CICHY

„ZA TREŚCI ZAWARTE W PUBLIKACJI DOFINANSOWANEJ ZE ŚRODKÓW WFOŚIGW W KATOWICACH ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONOSI REDAKCJA".

5 lat z „Czystym Powietrzem”

Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Programem Priorytetowym WFOŚiGW w Katowicach, a dzięki niemu … na pewno z czystszym powietrzem w województwie śląskim.

Prezes WFOŚiGW w Katowicach Tomasz Bednarek podsumowuje 5 lat Programu „Czyste Powietrze” w Gminie Miedźna.

Bo oto właśnie mija 5 lat od uruchomienia Program Czyste Powietrze. Czyżby rok jubileuszy? 5 lat programu, 30 lat Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Program służy skutecznej walce ze smogiem oraz poprawie efektywności energetycznej jednorodzinnych budynków mieszkalnych.

Z programu do tej pory skorzystało blisko 700 tys. beneficjentów w całym kraju, co daje ponad 17,5 mld zł eko-inwestycji. W skali kraju bo fundusze wojewódzkiej realizują program w obrębie swoich województw, natomiast nad całością czuwa NFOŚiGW.

Warto podkreślić, że tylko w województwie śląskim do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach złożonych zostało 105 tysięcy wniosków o dotację na termomodernizację i wymianę „kopciuchów”, czyli starych, wysłużonych kotłów, w których palenie z ekologicznym energooszczędnym ogrzewaniem, nie ma nic wspólnego. Na szczęście dzięki Programowi „Czyste Powietrze” tychże stale ubywa. A jednym z liderów w tym zakresie jest Gmina Miedźna! To jedna z gmin, które między 2019 a 2022 rokiem osiągnęły największą redukcję pyłu zawieszonego – PM 2,5! I przyczynił się do tego Program „Czyste Powietrze”.

Wokół Programu dużo się dzieje. Zmienia. Samorządowcy muszą za tymi zmianami nadążać, bo mają obowiązki związane z wdrażaniem uchwały antysmogowej.

Kiedy pomyślę sobie o tych pięciu latach, kiedy to Program „Czyste Powietrze” trwa i z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem, cieszę się, bo to świadczy o wzroście świadomości ekologicznej społeczeństwa. Choć z pewnością są jeszcze takie domostwa, w których pali się czym popadnie i edukacyjnie jest ogrom do zrobienia! Wystarczy pójść na spacer i poobserwować, kto ogrzewa ekologicznie, a komu z komina leci czarny dym. Niestety, ale czasem bardzo trudno jest wytłumaczyć, dlaczego taką wymianę starego pieca na nowy trzeba poczynić i nie palić „przysłowiowymi” starymi oponami. No dlaczego nie, skoro zawsze tak palono. No tak, jak chyba w tym domu na zdjęciu.

Natomiast w chwili gdy piszę ten tekst, jesień chyba na dobre już rozgościła się i swoją obecność daje odczuć dotkliwie: chłodem, deszczem… Ręce mam z zimna tak zgrabiałe, że ledwo stukam w klawisze komputera, bo… no jeszcze „moja kochana” Wspólnota Mieszkaniowa nie rozpoczęła sezonu grzewczego i chyba wierzy w dobre samopoczucie mieszkańców w kontekście oszczędzania ogrzewania. Z drugiej strony – wiemy przecież, że sezon grzewczy raczej nie jest sprzymierzeńcem czystego powietrza. Można zatem stwierdzić, że zarząd Wspólnoty dba o środowisko i nasze portfele. Warto jednak zadać pytanie, czy centralne ogrzewanie wyrządza aż tyle zła naszemu środowisku? No przecież nikt z kopciucha dymić nie będzie! Centralne ogrzewanie ogranicza emisję szkodliwych (rakotwórczych) dla środowiska i ludzi substancji. I choć od dawna marzę o własnym domku, kiedy już nasza Wspólnota „odkręca kurki” z ciepłem, doceniam, że centrale ogrzewanie jest bardziej ekologiczne od tego węglowego.

A teraz niecierpliwie czekam na start sezonu grzewczego, który w tym roku co nieco się opóźnił.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

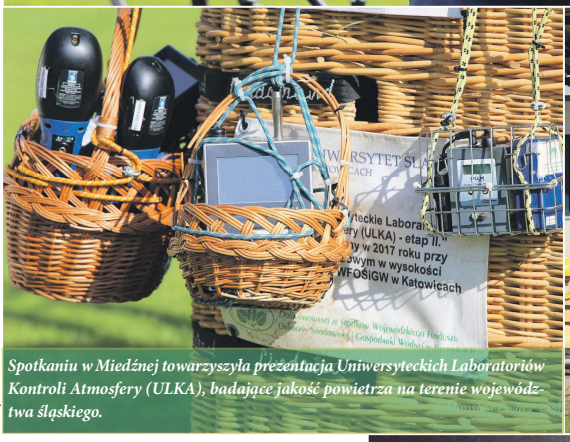

Spotkaniu w Miedźnej towarzyszyła prezentacja Uniwersyteckich Laboratoriów Kontroli Atmosfery (ULKA), badające jakość powietrza na terenie województwa śląskiego.

ZDJĘCIA: MIROSŁAW CICHY

ZDJĘCIE: HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

„ZA TREŚCI ZAWARTE W PUBLIKACJI DOFINANSOWANEJ ZE ŚRODKÓW WFOŚIGW W KATOWICACH ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONOSI REDAKCJA”.

Czas, który zatrzymuje, skłania do refleksji, zac

Ale powiało listopadową melancholią… No w końcu schyłek jesieni, Wszystkich Świętych, więc… Nastrój jak najbardziej o tej porze roku naturalny i bliski. Raczej chyba nikogo to nie dziwi… A może i tak?

Ja przynajmniej tak mam… Wspominam, kontempluję, przemyśliwuję… Czasy minione i osoby, które przeminęły na zawsze dla mnie… Ale… Tytuł tegoż artykułu, mylący być może niewątpliwie, natomiast bynajmniej nie dotyczy powyższego wstępu, aczkolwiek ten czas także do przeszłości już należy i chyba dobrze… Moje zmęczone, wciskane codziennie w szpilki stopy z pewnością się cieszą. Ja niekoniecznie… No bo… Fajnie było!

A kolejna edycja dopiero za rok! I z ochotą ponownie do zwierciadła rzeczywistości – tej na scenie przedstawionej zajrzę! Po pierwsze, że lubię przeglądać się w lusterku, a po drugie i to ważniejsze oczywiście to ten czas właśnie, o którym mowa w artykule. Natomiast, że zatrzymuje, to w wymiarze maratonu Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona Zabrze 2023", to raczej nie ma mowy. No bo jakże tu przystanąć, zatrzymać się, kiedy niejednokrotnie w ciągu dnia grane są dwa spektakle, w pakiecie z całym zestawem wydarzeń okołofestiwalowych, a jeszcze trzeba do tego Zabrza dojechać! No i pamiętać też, żeby tej swojej rzeczywistości realnej z racji ten przedstawionej na scenie nie zaniedbywać! Trudne? No trudne! Ale można! Proszę mi wierzyć! Wszystko udaje się pogodzić, bo gdzie wola, znajdzie się sposób i jeszcze jedno… Festiwal naprawdę zatrzymuje, pochłania, jest tym czasem teatralnego letargu… Mimo swojej intensywności!

Każda edycja daje mi absolutną wartość dodaną, bo zaskakuje nowościami – w końcu otaczająca rzeczywistość stale się zmienia, poszerza wiedzę – na przykład poznaję nowe brzydkie słowa – to taki żarcik rzecz jasna – o tym między innymi rozmawiam z pełniącą obowiązki Dyrektora Naczelnego Beatą Dąbrowiecką (patrz podwał str. 7). Poznaję nowe teatralne trendy i twórczość teatrów z całej Polski. To okazja niepowtarzalna, która trafia się tylko raz w roku! No nie mam aż takiej fantazji, a może bardziej czasu, by pojechać sobie na spektakl do Gniezna, czy Słupska? Bo taki akurat mam kaprys. No nie! Najdalej byłam w Teatrze Narodowym w Warszawie. Wstyd? Może i tak, ale nadrabiam co roku, uczestnicząc w zabrzańskim Festiwalu Dramaturgii Współczesnej: w spektaklach, dyskusjach z twórcami (niekiedy bardzo żarliwych!) i wspierając wydarzenie medialnie.

Tegoroczny festiwal, jak chyba żaden inny wcześniej, dał możliwość zobaczenia na żywo wielu znanych aktorów, na których na co dzień patrzymy przeważnie przez ekran telewizora. Jakże zupełnie inna, fantastyczna sytuacja! Jednak scena to scena: żywioł, adrenalina – coś, dzieje się tu i teraz, bez montażu, dubla i wszystkich czarodziejskich zabiegów magii tak zwanego kina, które sprytnie niekiedy maskują, to co ktoś nie dogra, a tu… Niestety… Albo „stety". Ale zaskoczeń na plus było więcej, niż tych na minus.

„Stosunki prawne" Teatr Nowy w Zabrzu, reż. Zbigniew Stryj, grają: Dorota Rusek Binowska i Andrzej Kroczyński

ZDJĘCIA: PAWEŁ JANIC JANICKI

Niektóre zespoły teatralne przyjeżdżają do Zabrza regularnie z edycji na edycję. Każdy z tych teatrów ma swój niepowtarzalny styl i na wiele spektakli: „ciekawe z czym w tym roku przyjedzie Teatr im. Heleny Modrzejewskiej z Legnicy" – czekam. (W tym roku była to prawdziwa niespodzianka. Teatr ten bowiem słynie z wieloobsadowych spektakli inspirowanymi lokalnymi legendami, opowieściami, a tym razem do Zabrza przyjechał z monodramem Joanny Gonschorek „Zapowiada się ładny dzień").

Jak przy każdej edycji festiwalu oczywiście mam też swoje przemyślenia… W tym roku na przykład dowiedziałam się nieco więcej o Małej piętnastce („Mała piętnastka. Legendy Pomorskie" Teatr Nowy w Słupsku) i dramatycznych wydarzeniach z jej udziałem, a także o tym, że historia Słupska sprzed 1945 roku jest właściwie wcale nieznana. Być może uda się ją kiedyś poznać? Okazuje się, że niektóre „zjawiska" jak słynny w latach 80tych „tasiemiec" „Niewolnica Isaura" nigdy się nie nudzą, nie przedawniają. („Niewolnicę Isaurę" pokazał Teatr im. Jerzego Szaniawskiego z Wałbrzycha") I choć jako mała dziewczynka zachwycałam się Lucelią Santos, „Niewolnicy Isaury" nie oglądałam. Miałam wtedy 4 lata. Serial znam co nieco z opowiadań babci, a aktorkę pamiętam z jej późniejszych ról, ale myślę, że wracać do „Niewolnicy Isaury" - nie warto. Choć na tamte czasy na pewno było to właśnie „zjawisko": telewizyjne i społeczne. No cóż jedne opowieści uwodzą, inne nie bardzo, choć mogłoby się wydawać, że chociażby z racji mojego imienia niektóre na pewno powinny. Nie, nie mam na imię Isaura, ale za to Hanka… Niektórzy tak mnie mianują, choć wolę po prostu Hanna. Jak odważnie, prowokująco, ale nie wulgarnie, nie ordynarnie, w sposób wyważony i taki, że widz nie boi się zamachu na swoją strefę komfortu, a jednocześnie czuje, że chce (przynajmniej ja) wchodzić w interakcje z aktorami, można mówić o nagości, seksualności w szerokim kontekście społecznym, dziejowym, przekonuje mnie za to Teatr im. Aleksandra Fredry z Gniezna. Można? Można! Jestem pod wrażeniem pomysłu i przekazu! Jeśli ta nagość tak jak w „Miłej robótce" ma uzasadnienie, to jestem na tak (ten spektakl akurat bez tej nagości byłby zupełnie nienaturalny), bo jeśli mamy już taką mizerię, że trzeba „ratować" się nachalną i zupełnie dla mnie przypadkową golizną, w dziwnym kontekście, to jestem na nie! Bo jest to niesmaczne, żenujące i zaburza moje poczucie teatralnej estetyki. Albo jestem już za stara i czegoś nie zrozumiałam?

Albo i nie… Cały za to mój kręgosłup, gorset dyscyplinowania i trzymania w ryzach samej siebie zbudowany na dewizie Olafa Lubaszenko: „Przestań się mazać… Chłopaki nie płaczą"… (mimo, że chłopakiem na pewno nie jestem, to stosuję te metody na sobie: „Poker face" ponad wszystko)… legł w gruzach... To co miałam wypracowane do perfekcji … niemal w 100 procentach poszło się… bez wulgaryzmów, bo nadużywanie musi być usprawiedliwione (tu jest! Ale moje słownictwo to wyklucza…). Teatr Dramatyczny im. Gustawa Holoubka w Warszawie zmiażdżył mój światopogląd niczym walec, taran. Dzięki, bo po tym to będę musiała poddać się jakiejś terapii… i… dzięki, bo w „Chłopaki płaczą" zobaczyłam swojego dziadka, tatę, męża, dawnych chłopaków, przyjaciół, kolegów – twardych, obojętnych, prężących „firany" terminatorów, bo jesteśmy facetami, to nam nie wypada. Otóż wypada! Nie powinniście się chłopaki, wstydzić się swoich łez, emocji… Na nas, kobiety to działa… Serio! Zatem cukierek naprawdę nie musi być gorzki. Spektakl ten wydał mi się taki bliski… Nie tylko z racji „moich chłopaków", ale sytuacji z szatni basenowych, w których błąkam się, nie znajdując swojej szafki: „o nie! Ukradli mi wszystkie ubrania…" I stoję mokra w samym kostiumie przed pustą szafką… „Skarbie, to Twoja szafka" – mówi mój mąż… Chłopaków płaczących powinien zobaczyć każdy chłopak… Gratulacje dla reżysera Michała Buszewicza! I dla całej obsady aktorskiej… Warto wspomnieć, że spektakl powstał na kanwie prawdziwych przypadków występujących w nim aktorów. Taka Ciekawostka! Pamiętacie świetny spektakl „Emigracja" Teatru Nowego w Zabrzu? Wbrew wszelkich nienajlepszych niestety na temat tej realizacji opinii, uważam, że spektakl ten był zrobiony z pomysłem na każdą postać, świetną, symboliczną scenografią, kostiumami. Tak podły tekst w tak zjawiskowej odsłonie mógł zrobić tylko Teatr Nowy w Zabrzu. Elektryzujący, widowiskowy! Malcolm XD mnie nie porywa! Jakiś kryptosutor. Ani to dobre literacko, ani w ogóle. Właściwie cały tekst trzeba by wykropkować… A wielbicielką past nawet tych rybnych nigdy nie byłam i nie będę. Ale dlaczego o tym piszę… Otóż powstała też wersja serialowa „Emigracji" i ogromne moje gratulacje dla Michała Balickiego, który świetnie zagrał w niej rolę Stomila. Świetny spektakl i serial, marna książka. Takie anomalia najwidoczniej się zdarzają. A w „Chłopaki płaczą" Michała Balickiego można było zobaczyć na żywo! (BTW: „mój stary to fanatyk wędkarstwa… o jakże Henryk Niebudek wypada konkurencyjnie… O ile nie lepiej… Wątek z łowieniem i smażeniem ryb w jego kreacji w spektaklu skojarzył mi się z „Emigracją").

Na podstawie prawdziwych wydarzeń z życia samego reżysera Mateusza Pakuły i jego rodziny powstał też spektakl „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję" Teatru Łaźnia Nowa z Krakowa w koprodukcji z kieleckim Teatrem im. Stefana Żeromskiego. Twórcy przyszło zmierzyć się ze śmiercią taty, a sceniczna wizja, jak i książka jego autorstwa były dla niego swojego rodzaju katharsis. Spektakl poruszył ważny i wciąż kontrowersyjny temat eutanazji. Bardzo trudno odnieść się do tak osobistej realizacji… Kiedy nie doświadczyło się

Patronat Medialny
goniec górnośląski
www.goniec-gornoslaski.pl

dumy, rachunku sumienia

podobnej sytuacji, niezwykle ciężko się na ten temat wypowiadać. I nawet w kontekście niedawnego odejścia mojej babci, opowieść ta mnie nie poruszyła. Pewnie jestem w mniejszości… Albo mam jakąś dziwną znieczulicę? A może to przez to, że mój tata jest lekarzem i między innymi pracuje w hospicjum i akurat wiem trochę, jak to wszystko wygląda i funkcjonuje od tej drugiej strony, a szczególnie w czasie pandemii (wówczas umiera ojciec reżysera), która dla całej służby zdrowia była naprawdę jedną wielką traumą. Nie wszystko zatem jest czarne, albo białe, zerojedynkowe, nie wszyscy księża są też „be". Spektakl natomiast pokazuje tylko jedną stronę medalu i myślę, że to jest bardzo niesprawiedliwe, aczkolwiek wściekłość i rozgoryczenie członków rodziny jest jak najbardziej zasadne, zrozumiałe i bardzo współczuję, że musieli przechodzić przez taki koszmar. I bardzo podziwiam jak wówczas rodzinnie zmobilizowali się, wspierali i pomagali sobie nawzajem. Nie wyobrażam sobie siebie w takiej sytuacji, nawet nie chcę sobie tego wyobrażać. Odczytuję też oczywiście akcenty humorystyczne zastosowane po to, by dać widzom trochę oddechu w tej dramatycznej opowieści, taki wentyl bezpieczeństwa, ale mnie wydały się one zupełnie nieśmieszne, a wybuchy śmiechu na widowni po prostu mnie drażniły. Nie lubię słodko-gorzkich opowieści, albo ma być śmiesznie, albo smutno i myślę, że do mnie bardziej trafiła by wersja ta zupełnie poważna. Nawet gdyby miała mnie zmiażdżyć i sponiewierać, to chyba tak bym wolała.

Absolut nr 1 tej edycji festiwalu dla mnie to „Stosunki prawne". Jak ktoś to przeczyta, być może pomyśli: „to tyle ciekawych realizacji spoza Śląska, a wybiera spektakl Teatru Nowego w Zabrzu. Lizuska!" No trudno. Każdy może myśleć sobie, co chce, ale tekst Szymona Turkiewicza jest po pierwsze bardzo dobry, interesujący, po drugie – aktorstwo Doroty Rusek-Binowskiej i Andrzeja Kroczyńskiego to jest już najwyższy level aktorstwa. Bardziej i lepiej się już chyba nie da!?! Ogrom skomplikowanego słownictwa ubrać w taką kreację, to jest naprawdę rzecz godna podziwu i zachwytu! – To są bardzo dobrzy aktorzy, więc przebrnęliśmy przez to szybko, bo oni są świadomi tego, co mówią, co grają. Oczywiście pewna terminologia musiała być przyswojona – mówi Zbigniew Stryj reżyser „Stosunków prawnych". - Cały spektakl zbudowany jest na dwóch formach: jest realistyczna rozmowa terapeuty z klientką, a z drugiej strony retrospekcje, ilustracje pewnych sytuacji damsko-męskich i to jest trudne, by „przeskakiwać" w sekundzie z tej jednej konwencji w drugą. Tekst Szymona Turkiewicza przed realizacją sceniczną, był kiedyś czytany w Teatrze Nowym. Ale spektakl powstał właściwie dzięki Andrzejowi Kroczyńskiemu, który „chodził za mną", że ten tekst mu się tak bardzo podoba, żeby może coś z tym zrobić. I w tekście tym zaciekawiła mnie jedna rzecz, która zbiegła się wtedy z przeczytanym przeze mnie artykułem naukowym o tym, jak należy regulować relacje między kobietą i mężczyzną. Tam było napisane, że niemal na piśmie musi być zgoda partnera na odbycie stosunku płciowego, że trzeba to sklasyfikować, nazwać – czyli jeden z kolejnych absurdów, który traktuje ludzi jako bezmózgie istoty. I tekst Turkiewicza mówi o tym, nie wprost, językiem komediowym, ale z tymi absurdami się rozlicza. Co jeszcze? Największa bolączka ludzi – zatracenie umiejętności rozmowy. Mówiłem o tym w trakcie dyskusji po spektaklu, że dla mnie najgenialniejszym tekstem dramaturgicznym wszechczasów pozostają „Emigranci", bo pokazują, jak bardzo można wywrócić świat do góry nogami, kiedy nie potrafi się ze sobą rozmawiać – podkreśla Zbigniew Stryj.

Festiwal to walory nie tylko dla widzów. Dla ludzi teatru to wspaniała platforma wymiany doświadczeń, możliwości podpatrzenia, co i jak realizują koledzy aktorzy, reżyserzy. Atmosfera po prostu obłędna, bo czasem po roku, czy wielu latach spotykają się osoby, które kiedyś ze sobą pracowały, tworzyły. Padają sobie w objęcia, żywo dyskutując, cieszą się wspólnym czasem, w którym naprawdę mogą się zatrzymać. Cudownie się na to patrzy, przeżywa wspólnie, choć nieco z boku te ich i własne emocje.

W tym roku była to już 22 edycja! – Ważne, że chcemy od tylu lat wciąż zaglądać w to lustro rzeczywistości – mówi prezydent Zabrza Małgorzata Mańka-Szulik. – Proszę zauważyć, że ktoś te 22 lata temu pomyślał o tym właśnie, by spojrzeć w nie głębiej. Przez ten czas na deskach zabrzańskiego teatru wystawiano wiele spektakli, które wzruszały do łez, wstrząsały, wkurzały i myślę, że tu właśnie o to chodzi, by trochę nami potrząsnąć. Wszyscy biegniemy, przechodzimy obojętnie obok braku odpowiedzialności, chciwości, zawiści, decyzji brzemiennych w skutkach, wielu innych sytuacji życiowych, nie myślimy o tym, by rozliczyć, nazwać sprawy po imieniu. Myślę, że to niesamowite, że przez 22 lata udaje się wstrząsnąć widownią – kwituje Małgorzata Mańka-Szulik.

Już prawie na zakończenie słów kilka o prowadzącej dyskusje pospektaklowe Annie Braun (teatrolożka, prawniczka, współpracująca z gazetą teatralną „Didaskalia" i z festiwalem jest związana od wielu edycji, jako wolontariuszka). Świetnej, młodej osobie, tak genialnie zawsze przygotowanej, pięknie moderującej rozmowy pomiędzy artystami i widzami. Research, jaki robiła na temat danego zespołu teatralnego, to naprawdę myślę, że każdy czuł się dopieszczony i doceniony. Jestem pełna podziwu i ogromnie gratuluję! Z edycji na edycję jest coraz lepsza! Sama prowadzę spotkania autorskie z artystami i z przyjemnością i ciekawością słuchałam tej dyskusji.

Ale po takim wstrząsie (nie ukrywam, że też tym wywołanym werdyktem jury w tym roku, z którym zgodzić się niestety nie mogę w 100 procentach i jestem rozczarowana co najmniej – lista laureatów na www.goniec-gornoslaski.pl), zatrzymaniu, jaki wywołuje Ogólnopolski Festiwal Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona" trudno powrócić do codziennego pędu. A może wcale nie trzeba? No i? Teatr Nowy w Zabrzu… Musiałam przemodelować całą gazetę, by mój najcudowniejszy na świecie grafik, nie kazał mi niczego skracać: „połowa do skrótu…, nadal „wisi" tyle…" Bo „grzaałam" klawiaturę do późnych godzin nocnych i porannych. Nie pamiętam, kiedy ostatnio kładłam się tak późno spać. Chyba jako nastolatka, kiedy wracałam do domu z imprezy… Albo rok temu za sprawą Festiwalu Dramaturgii Współczesnej. I tym razem nie oddałabym nawet przecinka! No… wyszła zatem cała rozkładówka!

Festiwal został dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Dyrektor dialogu i otwartych relacji

ROZMOWA Z BEATĄ DĄBROWIECKĄ, PEŁNIĄCĄ OD 1 WRZEŚNIA OBOWIĄZKI DYREKTORA NACZELNEGO TEATRU NOWEGO W ZABRZU

Sezon artystyczny 2023/2024 rozpoczęłaś premierą „Ciach nogę" w reżyserii Zbigniewa Stryja. Fred Apke to mocny akcent na Twój start. Bo to Twoja pierwsza premiera, od kiedy pełnisz obowiązki już nieco one niż do tej pory.

Beata Dąbrowiecka: Ogromne emocje. To prawda. To moja pierwsza premiera w tym teatrze, kiedy pełnię już inne obowiązki niż dotychczas. W Teatrze Nowym pracuję już 20 lat, ale teraz z zupełnie innego punktu widzenia uczestniczyłam w przygotowaniach do tej premiery. To był ogromny stres, ogromne napięcie. Ale powiem tak. To nie była moja premiera. To była nasza premiera. Utożsamiam się mocno z zespołem i bardzo się cieszę z ich święta, szczęścia sukcesu! I z tego, że w dniu premiery byli tacy szczęśliwi, że mogłam i mogę być z nimi z zupełnie innej strony.

Za nami też już XXII Festiwal Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona". Zupełnie inna od tej premierowej sytuacja.

BD: Tak. Tematyka odmienna. Trudna. Na pewno nie lekka i przyjemna. Tematy, które dają do myślenia, skłaniają do refleksji. Od trzeciej edycji jestem bardzo blisko wszystkich wydarzeń związanych z festiwalem, ale ten był pierwszym, w którym dobierałam repertuar. Kierowałam się przede wszystkim ciekawymi realizacjami, ale wspólnym, głównym wiodącym nurtem we wszystkich festiwalowych propozycjach były relacje międzyludzkie, brak umiejętności rozmowy, nastawienie na sukces i czy warto za nim podążać, biegać. A może są jeszcze inne wartości? Bardziej istotne? Częstym motywem, który przewijał się w wielu spektaklach, była śmierć. Oswajanie śmierci. W naszej kulturze śmierć jest bliska, ale nie jesteśmy przygotowani na nią.

Było też coś jeszcze, z czego się bardzo cieszę – to, że nie musimy za każdym razem rzeczywistości, pomimo tego że jest bardzo trudna, przedstawiać w sposób wulgarny. Dziś ten język dramaturgii współczesnej stał się agresywny, pełen obelg, wulgaryzmów i my: ludzie teatru, widzowie tak się do tego przyzwyczailiśmy, że uważamy to za coś normalnego, że tak musi być, a zaskakuje nas, jeśli w trakcie spektaklu nie pada żadne brzydkie słowo. Bardzo istotny w tej edycji był język i to jak ewoluował – tu chociażby przykładem był „Słownik ptaszków polskich". Jakie dziś w języku mamy naleciałości, wyrazy obce, anglicyzmy, makaronizmy.

22 lata z Festiwalem Dramaturgii Współczesnej robi wrażenie. Festiwal, można powiedzieć, jest dla nas widzów takim zwierciadłem naszej rzeczywistości. Przedstawionej co prawda na scenie, ale zainspirowanej tym, co dzieje się wokół nas naprawdę. I mimo tego chętnie do niego zaglądamy, bo na to wydarzenie czeka się cały rok!

BD: To jest wspaniałe! Zawsze to podkreślam, że czas festiwalu jest takim momentem, w którym musimy się zatrzymać. Każdy na pewno przeżywa go indywidualnie, na swój sposób, ale ja zastanawiam się zawsze, co jest naprawdę ważne w życiu. Rozmowy na foyer i dyskusje, które odbywają się po spektaklach są dobrą okazją ku temu, by podzielić się z innymi swoimi przemyśleniami, refleksjami. Na co dzień nie mamy na to czasu. Nie mamy czasu na rozmowy. To na czym mi zależało też w tym roku, by pozyskać dla festiwalu sporo znanych nazwisk, bo rozpoznawalna buzia z telewizji, no nie ukrywajmy przyciąga widzów. Dla mnie w tym roku to wielkie wzruszenia, pozytywne emocje, ale ogarnia mnie smutek, bo festiwal dobiegł końca. A co się z tym wiąże – pożegnania. W trakcie wydarzenia nawiązuje się bliższe kontakty z ludźmi, widzami. Z jurorami, z którymi jak zawsze się żegnam, których znam od wielu lat, to zawsze robi się przykro. To

ZDJĘCIE: PAWEŁ JANICKI

taki czas, pomimo wariacji i bieganiny, zupełnie innego rodzaju, niż ten codzienny. Taki, że w końcu możemy rozmawiać.

A co poza tym?

BD: Mamy daleko idące plany. O teatrze trzeba myśleć perspektywicznie. Jestem w trakcie rozmów z wieloma reżyserami. Pracujemy i przygotowujemy repertuar. Zespół mamy znakomity. Świetnie się z nim pracuje i mam nadzieję, że otworzą się nam nowe kierunki, będą nowe możliwości. Mam mnóstwo pomysłów, które chciałabym zrealizować. Jestem otwarta na propozycje zespołu – naszych wspaniałych aktorów, pracowników. Chcę otwierać dla nich drzwi, chcę rozmawiać i chcę być dyrektorem dialogu.

ROZMAWIAŁA: HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Patronat Medialny
goniec górnośląski
www.goniec-gornoslaski.pl

PROMOCJA

Nie zmieniam się, jestem zawsze sobą, a swoim poczuciem humoru dzielę się z innymi

ROZMOWA Z GRZEGORZEM POLOCZKIEM, ARTYSTĄ KABARETOWYM, ESTRADOWYM, AUTOREM TEKSTÓW, SKECZY I KONFERANSJEREM, A TAKŻE POMYSŁODAWCĄ I GOSPODARZEM SŁYNNEJ RUDZKIEJ GALI „HANYSÓW"

Kiedy dzwonię, żeby umówić się na naszą rozmowę, zastaję Pana w przemiłej sytuacji, jaką było spotkanie z seniorami. Co tam się wydarzyło? Bo odnoszę wrażenie, że dziś seniorzy niejednokrotnie są bardziej aktywni niż ludzie młodzi…

Grzegorz Poloczek: Ach taak! Są aktywni i bardzo fajni! Seniorzy się teraz często spotykają, w wielu różnych konfiguracjach. Zapisują się do stowarzyszeń, kół, na Uniwersytety Trzeciego Wieku. I coraz częściej zapraszają mnie na swoje imprezy. Rozmawiamy wtedy, czasem poproszą, żebym coś zaśpiewał, odpowiadam na ich pytania, opowiadam o sobie. Robi się często z tego takie spotkanie autorskie. To ostatnie było na bardzo wysokim poziomie. I to cieszy mnie ogromnie, że są, chcą, bywają. Kiedy daję koncerty, przyjeżdżają stali bywalcy, którzy się interesują kulturą, wiedzą, co gdzie się odbywa. W ostatnim czasie dużo mam wspólnego z seniorami, bo gram na dedykowanych dla nich imprezach: Senioraliach. I tak polubiłem tych seniorów, że nawet napisałem dla nich piosenkę: „Seniorita i Senior".

No ale Senioralia obchodzimy raz w roku, natomiast przeglądając Pana media społecznościowe, ciężko za Panem nadążyć. Czasem „obskakuje" Pan dwie imprezy w ciągu jednego dnia.

GP: To prawda. Bywa, że jestem na dwóch, trzech wydarzeniach, ale tylko wtedy, gdy wiem, że czas pomiędzy nimi pozwoli mi na profesjonalny występ na każdej. Że się nie spóźnię, że dam z siebie 100%. Za czasów Kabaretu Rak było to i pięć nawet imprez w trakcie dnia. Ale jak sobie teraz o tym myślę, to zastanawiam się, czy to prawda. Dziś wydaje mi się to niemożliwe. Poza imprezami dla seniorów, bardzo lubię też bywać na wydarzeniach dla osób niepełnosprawnych. Mają one niesamowitą energię. Niedawna Spartakiada dostarczyła mi dużo dobrych emocji. A obecnie rzeczywiście co chwilę jestem gdzie indziej. Myślałem, że po okresie pandemii, będzie ciężko wrócić do gry. A tymczasem dzieje się dużo, albo być może bardziej mnie teraz doceniają? Nie wiem, ale dostaję zaproszenia bezustannie.

Myślę, że ludzie też po prostu cenią sobie coraz bardziej dobre poczucie humoru. A u kogo go szukać jeśli nie u Grzegorza Poloczka?

GP: No staram się trzymać poziom. I być sobą. Nie chcę, żeby ktoś sobie teraz pomyślał, że się chwalę, czy wywyższam i jestem lepszy od innych. Ja się nie zmieniam, jestem sobą i swoją twórczością: piosenkami, tekstami zaczerpniętymi z mojej książki: „Historie z mojego placu" i poczuciem humoru dzielę się z innymi.

Uwierzy Pan, że rok znowu zatoczył koło i przed nami kolejna edycja „Hanysów"? Ale Pan o następnej myśli, zawsze zaraz po przebudzeniu się na następny dzień po każdej minionej Gali. Czyżby „Hanysy" trwały cały rok? Z pewnością są tacy, którzy tak na nie właśnie czekają.

GP: „Hanysy" są w mojej głowie cały czas. Są oczywiście pewne przestoje, bo są takie miesiące, kiedy trudno czynić przygotowania. A potem przychodzi taki moment, że trzeba się spiąć i działać. Jeszcze przed wakacjami myślę intensywnie o laureatach na daną edycję. Mam już też wizję Gali, wiem kto miałby wystąpić. Bardzo wspiera mnie w tym załoga Śląskiego Teatru Impresaryjnego. No a potem piszę scenariusz, dobieram piosenki, do których aranżacje robi Roman Gwizdoń. No jest trochę roboty.

Czy możemy powiedzieć, coś więcej o tegorocznej edycji? Tak, żeby zachęcić, ale żeby nie zaspojlerować.

GP: Nie jest już tajemnicą, że w tym roku zaśpiewa Halina Młynkowa. To nasza gwiazda, która wystąpi w finale. O tym możemy śmiało powiedzieć, ale będą też, jak zawsze, inne niespodzianki. Tradycją jest, że statuetkę dostają między innymi artyści, którzy też uświetniają wydarzenie swoim występem. Tak że zapewniam, że atrakcji będzie wiele.

A współprowadzący?

GP: A tego nie chcę zdradzać! To będzie niespodzianka. O powiem tak. W tym roku nie będzie współprowadzącego, a co i jak, to okaże się na imprezie.

Oficjalna i pewna jest jeszcze data – 11 listopada! Zupełnie inne, niż na terenie całej Polski obchody Święta Niepodległości!

GP: No przecież Święto Niepodległości, to takie święto, z którego trzeba się cieszyć. Powinno zatem być wesoło. Nie ma nic lepszego niż wolność. Wolność to szczęście, radość. Natomiast trzeba uważać, by nie przedobrzyć, by nie zrobiło się za bardzo festiwalowo, ale też nie za smutno. Ma być wesoło, ale też refleksyjnie, nieco patriotycznie, żeby też powagę tego dnia zachować, uszanować.

Ale – taka ciekawostka – kiedy powstała idea „Hanysów", pierwsze edycje odbywały się wiosną i nie było nigdy konkretnej daty. Ale przy którejś tam edycji, ciężko było znaleźć termin wiosenny i podjęto decyzję, że przekładamy na jesień. I wtedy ktoś podsunął myśl, już teraz nie pamiętam szczegółowo, kto, ale ktoś z rudzkich włodarzy, żeby zorganizować Galę w Święto Niepodległości. I tak już zostało.

I trudno teraz wyobrazić sobie, że Gala mogłaby się odbyć w innym terminie. Wydawać by się mogło, że o „Hanysach" powiedzieliśmy już wszystko, a jednak mnie bardzo zainteresowała sama statuetka. To hutnik odlewnik, a dlaczego nie górnik?

GP: Hanys zawsze będzie kojarzony z górnikiem. Śląsk w dalszym ciągu kojarzony jest z górnictwem, a przecież to obszar wielu przemysłów. Ale Hanys to generalnie Ślązak. Od imienia Jan – dlaczego tak? Pewnie od Hans z niemieckiego, bo przecież śląski ma bardzo dużo w sobie germanizmów i to się wszystko tak miesza, że często nawet nie wiemy, co jest typowo słowem śląskim, a co germanizmem. I rzeczywiście, kiedy jeszcze pracowałem w kopalni, pierwszą statuetką była wyrzeźbiona z węgla postać górnika. Fajna była ta statuetka, oryginalna, jednorazowa, taka mocno śląska. Rzeźbili ją pracownicy kopalni. Po roku, czy dwóch ówczesny szef Huty Pokój, który był na Gali i bardzo mu się wtedy ta inicjatywa

spodobała, zaproponował, żeby była to statuetka hutnika i zaoferował, że huta to zasponsoruje. To było ogromne wsparcie wtedy przy organizacji, więc nie sposób było odmówić i dziś Hanys to hutnik odlewnik.

No dobrze, „Hanysy" już 11 listopada, a co poza tym? Jakie plany? Nowa płyta?

GP: „Hanysy" zawsze kończą pewien etap w moim życiu…

Teraz nie zabrzmiało to zbyt optymistycznie…

GP: No wiem, ale tak jest, bo gdzieś to mam z tyłu głowy cały rok i bardzo mnie to zajmuje, angażuje… I kiedy daną edycję finalizuje Gala, mam chwilę oddechu. I wchodzę w nowe projekty. Obecnie mam trzy, może cztery nowe piosenki, których premiera już wkrótce. Natomiast płyty się już nie sprzedają, bo teraz sprzedają się samochody, w których nie ma już odtwarzaczy CD. Teraz każdy, albo prawie każdy wpina pendrive'a z muzyką i słucha, bo umila to jazdę, a czasem to jedyny moment, kiedy tej muzyki możemy posłuchać. Tak że może raczej w ten sposób nagram ze 100 piosenek, nie wiem, czy tyle się zmieści, pewnie zależy od pojemności nośnika.

ROZMAWIAŁA: HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

PROMOCJA

Wraz z nadejściem niskich temperatur przypominamy o zabezpieczeniu węzłów wodomierzowych i instalacji wodociągowych przed zamarznięciem. Brak właściwego zabezpieczenia wodomierza może doprowadzić do zamarznięcia wody w przyłączu i zniszczenia wodomierza powodując m.in. niekontrolowany wyciek wody.

Poniżej dzięki kilku prostym zabiegom można się uchronić się przed skutkami uszkodzenia wodomierza:

ZABEZPIECZENIE WODOMIERZA ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W BUDYNKU:

uszczelnienie okien i drzwi tak, by mroźne powietrze nie przenikało do środka, ocieplenie materiałem izolacyjnym wodomierza i odsłoniętych przewodów wodociągowych narażonych na działanie niskich temperatur (np. styropianem, matą izolacyjną lub wełną mineralną; w przypadku rur wodociągowych skuteczne są pianki termoizolacyjne).

Zabezpieczenie WODOMIERZA ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W STUDZIENCE:

sprawdzenie szczelności pokrywy, jeśli nie jest szczelna – uzupełnienie ubytków np. pianką montażową,

usunięcie zalegającej w studzience wody.

Zabezpieczenie przed mrozem INSTALACJI DO PODLEWANIA OGRODU:

Odwodnij instalację i zamknij dopływ wody. W przeciwnym razie może ona zamarznąć i rozsadzić rury, co wiąże się z kosztownymi naprawami.

Przypominamy, że za prawidłowe działanie zestawu wodomierzowego i wewnętrznej instalacji wodociągowej odpowiada Klient!! Jeżeli dojdzie do uszkodzenia urządzenia, niezwłocznie skontaktuj się z Dyspozytornią MPWiK pod numerem 32 223 59 42.

ROK 2023 JEST DRUGIM NAJGORĘTSZYM ROKIEM W HISTORII POMIARÓW

Niepokojące rekordy padają także w Polsce: styczeń był najcieplejszym styczniem od 1999 roku zanotowano aż 18,9 st.C ! średnia temperatura we wrześniu była aż o 3,6 st. wyższa od normy! w Legnicy zanotowano najwyższą temperaturę w październiku, aż 29,2 st. C. To najwyższa temperatura w październiku od... 1966 roku!

Zmiany klimatyczne wpływają również na sektor gospodarki wodnej. Rejestrowane są długie okresy bezdeszczowe przerywane krótkimi, intensywnymi opadami prowadzącymi do podtopień i powodzi. W czasie ulew na metr kwadratowy spada nawet 100 litrów wody.

Tylko niewielka część opadów wsiąka w glebę. Wody opadowe nie zasilają wód podziemnych, tylko szybko spływają po powierzchni gruntu do kanałów i rzek, a rzekami do morza.

Co możemy zrobić aby przystosować się do zachodzących zmian. Odpowiedź znajdziecie w poniższej grafice.

ZBIGNIEW STRYJ: Z pamiętnika Czarodzieja

Czarodziej siedział na polanie...

Pachniało jesienią... jesienne było światło.

Koniec lata wybarwił się tęsknotą.

Czarodziej liczył słowa...

Te dobre, ładne, magiczne...

Dlaczego jest ich tak mało, myślał,

wpatrując się w więdnące kwiaty...

Gdzie zgubiłem słowa?

Nagle w myślach popłynęły imiona...

leniwo rzeką wspomnień...

cienie obok imion...

każdy cień to odchodzenie...

każdy cień to ładnych słów znikanie...

Jak przeżyć zimę bez słów magicznych?

Jak znaleźć nowe?

Bez słów magicznych...

zima nie będzie jaśnieć błękitem...

ZBIGNIEW STRYJ

Miejska Biblioteka Publiczna w Mysłowicach (Filia nr 11) zaprasza: 23.11., godz. 18.00

Spotkanie autorskie wokół książki „Nie kocham teatru…”

Nie tylko Wisła dla Zbigniewa Stryja jest ważna! Ważne od kilku lat są też Mysłowice! A wszystko zaczęło się…w Mysłowicach… No bo gdzież by indziej. I to dosłownie i w przenośni, bo współpraca artystyczna rozpoczęła się od gigantycznego widowiska teatralno-muzycznego z okazji 100-lecia Powstań Śląskich. Zbigniew Stryj był autorem scenariusza i reżyserem plenerowego koncerto-spektaklu „Zaczęło się w Mysłowicach”. Do współpracy zaprosił znanych śląskich aktorów – między innymi Dariusza Niebudka, ale nie tylko, bo też rozpoznawalnych w całej Polsce, jak na przykład Jacek Kawalec. I tak się zaczęła przygoda artysty z dawnym Grodem Mysława. I potem poszło za ciosem! 660-lecie Miasta Mysłowice, które niestety przypadło w roku, kiedy cały świat spowił Covid-19. W tych niełatwych dla artystów czasach Zbigniew Stryj stworzył całą serię: czterech, można powiedzieć, odcinko-spektakli utrzymanych w konwencji teatru ulicznego, który był niegdyś domeną elwrów śląskich, przypominającą dzieje Mysłowic. 660 lat – było co dokumentować, relacjonować. Pojawiały się zatem ważne historycznie dla miasta wydarzenia, postaci. Tu do współpracy ponownie dołączyły znane nazwiska: Kazimierz Mazur, Krzysztof Wierzchowski. A odgrywane na mysłowickim rynku przedstawienia przyciągały,

jak drzewiej te elwrowe, całą okoliczną gawiedź. A tegorocznego lata koncert „Śląsk to wielka rzecz”, w którym udział wzięli miedzy innymi aktorzy Teatru Nowego w Zabrzu oraz zespół współtworzący wraz ze Zbigniewem Stryjem spektakle rudzkiego Śląskiego Teatru Impresaryjnego im. Henryka Bisty.

ZDJĘCIA: PAWEŁ JANIC JANICKI

A Miasto Mysłowice wsparło nasz projekt: „Nie kocham teatru…” I właśnie z okazji zapraszam najserdeczniej do Filii nr 11 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mysłowicach. Będzie możliwość zakupu książek, a także uzyskania autografów autorów.

HGM

Demakijaż codzienności

W Galerii Śląskiego Teatru Lalki i Aktora Ateneum można oglądać wystawę Martyny Majchrowicz „Demakijaż codzienności”. Ekspozycja przy ul. 3 Maja 25 dostępna będzie do 15 listopada.

Martyna Majchrowicz, urodzona w 1994 w Rzeszowie, absolwentka katowickiej Akademii Sztuk Pięknych, dyplom z malarstwa obroniła w pracowni prof. dr. hab. Ireneusza Walczaka, prezentując serię obrazów zainspirowanych tematem PMS. Uzupełnieniem dyplomu była instalacja zrealizowana w pracowni rzeźby pod okiem mgr Katarzyny Fober. Wcześniej uzyskała licencjat z projektowania graficznego (książka dla dzieci „Ilustrowana historia malarstwa na luzaku”).

Dwukrotna beneficjentka Stypendium Rektora dla najlepszych studentów ASP w Katowicach, laureatka II nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Rysowania w Zabrzu (2018).

Ma za sobą trzy wystawy indywidualne: „PMS jako źródło twórczych inspiracji” w Rondzie Sztuki i „Ciocia przyjechała do mnie czerwonym polonezem” w Przestrzeni Artystycznej Gwar w Katowicach (2020) oraz „Mamałyga” w mysłowickiej Galerii M2 (2020). Brała również udział w kilkunastu wystawach zbiorowych, m.in. w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Warszawie czy Springfield w USA.

Na co dzień realizuje się jako projektantka graficzna oraz artystka, chętnie łącząc oba doświadczenia. W swoich pracach najczęściej porusza wstydliwe problemy pojawiające się w zwykłych, codziennych sytuacjach, sięga po tematy tabu, robi to jednak z dystansem.

RENATA CHUDECKA

REPERTUAR ŚLĄSKIEGO TEATRU LALKI I AKTORA ATENEUM W KATOWICACH

ŚLĄSKI TEATR LALKI I AKTORA ATENEUM

Dział Organizacji Widowni:
tel. 32 253 79 26, 32 602 92 56,
e-mail: dow@ateneumteatr.pl

LISTOPAD 2023

03.11	pt	g. 9:30	Tkaczka chmur. Baśń o trzech Zorzach	Scena Ateneum
04.11	so	g. 11:30	Tkaczka chmur. Baśń o trzech Zorzach	Scena Ateneum
05.11	nd	g. 16:00	Tkaczka chmur. Baśń o trzech Zorzach	Scena Ateneum
07.11	wt	g. 9:30	Tkaczka chmur. Baśń o trzech Zorzach	Scena Ateneum
09.11	cz	g. 9:30 i 11:30	Piaskowy Wilk	Scena Ateneum
10.11	pt	g. 9:30 i 11:30	Piaskowy Wilk	Scena Ateneum
12.11	nd	g. 16:00	Piaskowy Wilk	Scena Ateneum
14.11	wt	g. 9:30 i 11:30	Piaskowy Wilk	Scena Ateneum
16.11	cz	g. 9:30	Piotruś Pan	Scena Ateneum
17.11	pt	g. 9:30	Piotruś Pan	Scena Ateneum
21.11	wt	g. 9:30	Piotruś Pan	Scena Ateneum
22.11	śr	g. 9:30	Piotruś Pan	Scena Ateneum
24.11	pt	g. 9:30	Calineczka	Scena Ateneum
25.11	so	g. 11:30	Calineczka	Scena Ateneum
26.11	nd	g. 16:00	Calineczka	Scena Ateneum
28.11	wt	g. 9:30 i 11:30	Calineczka	Scena Ateneum
29.11	śr	g. 9:30 i 11:30	Calineczka	Scena Ateneum

GALERIA ATENEUM, UL. 3 MAJA 25,
SCENA ATENEUM UL. ŚW.JANA 10

DYREKCJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W REPERTUARZE

NASZE RECENZJE

Feryje na Ruda, ni ma to nuda…

Mało Szcziga z Karmańskiego, za sprawą Zbigniewa Stryja, który jej przygody napisał i wyreżyserował, coś o tym już wie.

A takiej inauguracji Rudzkiej Jesieni Kulturalnej w Śląskim Teatrze Impresaryjnym im. Henryka Bisty – roześmianej, żywiołowej i cudownie spontanicznej, która tylko w wydaniu dzieci zadziać się może, jeszcze nie było! Familijnej! Bo „Mało Szcziga z Karmańskiego" to bynajmniej nie młodsza siostra „Heks z hołdy", ale bajka dla dzieci, a główna bohaterka to marudna, zniechęcona do wszystkiego, dziewczynka. Skąd ja to znam… „Mamooo, nuuuudzi mi się!" - Kochanie, inteligentny człowiek nigdy się nie nudzi. Foch! Tak, 12 lat to wiek niełatwy! Także postać Małej Szcziga jakże bliska mi się wydaje. Szczigi i mamy – szczególnie w kontekście obiadu, na który trzeba niejednokrotnie „wysyłać specjalne zaproszenie". (Ten temat przepracowuję jednak nieco za sprawą innej premiery, o której piszę w tekście w podwale strony). Na nudę polecam w takim razie zajrzeć do chlewika… Tylko o taki w centrum dużego miasta może być co najmniej trudno, no ale spróbujmy… Kogo tam można spotkać: dwa dobre duszki, ale czy za sprawą tego spotkania Mało Szcziga na pewno nudzić się przestanie? – Jestem jednym z duszków ze chlewika – mówi Jan Woldan. – Zarówno mój duszek, jak i Ani Białoń to takie dwa wariaty. One są bardzo miłe. Nie straszą nikogo. - Są dobre – wtrąca Ania Białoń. – Zawsze zgodne ze sobą. I mają wielką ochotę na przygody i starają się wciągnąć w nie Szczigę, by jej się nie nudziło w trakcie wakacji, a że w duecie siła, to dzieje się – zdradza nieco fabuły Ania Białoń.

„Nasz śląski Fredro" tym razem tworzy bajkę, pełną humoru, zwariowanych perypetii, ale w tej opowieści jest jeszcze ogromny walor poznawczy, który idealnie wpisuje się w dziś tak modną edukację regionalną. W spektaklu pojawiają się bowiem ważne dla Rudy Śląskiej postaci. – Gram Hrabiego Ballestrema – mówi Jakub Podgórski. – Hrabia, to postać fenomenalna historycznie! Poprzez swoje inwestycje, znajomość z Karolem Godulą, zarządcą jego majątku, bardzo mocno wpisał się w tę Rudę Śląską – podkreśla Jakub Podgórski, który wykreował hrabiego celowo w sposób nieco przerysowany, fikcyjny, ale mimo tego że z początku nie jest zbyt pozytywną osobą, narcystyczną, egocentryczną, nie sposób go nie lubić. Tak pięknie tańczy! Ciekawostką też jest to, że co poniektórzy aktorzy grają kilka postaci. – Dodatkowo gram górnika-przewodnika – zaznacza Jakub Podgórski. Mało Szcziga na swojej drodze przygód spotyka też i Skarbnika, jak i samego Karola Godulę. W obu rolach – Krzysztof Wierzchowski. – Obie postaci znane. Dobry duch z kopalnianych czeluści, kojarzony ze starcem z długą brodą. Czuwa nad bezpieczeństwem górników, a Karol Godula – wielka postać historyczna dla rudzian. Jego życiorys był ciekawy i dramatyczny i wiąże się z Hrabią Ballestremem – mówi Krzysztof Wierzchowski.

- Ze Zbyszkiem Stryjem realizowaliśmy już wspólnie kilka projektów – mówi Agata Śliwa. – W Śląskim Teatrze Impresaryjnym to pierwsza moja produkcja, a w spektaklu gram mamę Szczigi i Heksę Margotę i Księżniczkę z Zimowego Zamku. Trzy zupełnie różne postaci, ciekawe, zaskakujące.

ZDJĘCIE: PAWEŁ JANIC JANICKI

A granie kilku postaci dla aktora to na pewno ciekawe i przyznaję, że szczególnie lubię to w bajkach. To fajna zabawa! Ale trzeba wspólnie z reżyserem wypracować takie różności, by widz nie zorientował się, że jeden aktor, czy aktorka gra kilka postaci – wyjaśnia Agata Śliwa.

Jaką lekcję nasza Szcziga wyniesie z tej zwariowanej podróży? – Dojdzie do wniosków, że może być fajnie, wesoło i bez telefonu. Czegoś się dowie, nauczy. To bardzo edukacyjne dla dzisiejszych dzieci. Bo warto pobawić się kreatywnie, czy poznać miejsce swojego zamieszkania – opowiada Magdalena Chrostek, która poza zagraniem głównej roli, stworzyła do spektaklu rewelacyjną scenografię!

Jak twierdzą wszyscy aktorzy, bajka dla dzieci to trudne zadanie dla twórców! Dzieci bowiem to chyba najbardziej wymagający odbiorcy. Ale jeśli bajka jest zrobiona bajka dobrze, a Zbigniew Stryj słynie z ogromnego wyczucia w tworzeniu dla najmłodszych widzów, w trakcie spektaklu bawi się zarówno dobrze dziecko, jak i jego rodzic. Sprawdźcie to sami!

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Bo chodzi o to, by „walić" w tamburyn?

No właśnie o to chodzi… Jeśli ktoś chce zostać zauważonym, a szczególnie przez samą Marię Skłodowską-Curie. Być przez nią odkrytym – oto jest marzenie.

Nic zatem dziwnego, że nr 209 i nr 226 walą w tamburyn tak szaleńczo, tak bezustannie, że hałas jaki czynią, wypełnia cały Śląski Teatr Lalki i Aktora Ateneum. Hałas jest nieprawdopodobny. O jego sile oddziaływania i natężenia przekona się ten kto wybierze się na najnowszy spektakl „Polon i Rad" w reżyserii Pawła Chomczyka. Premiera odbyła się 7 października.

Po co jednak taki hałas robić? Czyżby miałaby to być lekcja chemii wszechczasów? Jak mówi dyrektor Śląskiego Lalki i Aktora Ateneum Małgorzata Langier nie to było zamiarem twórców spektaklu. Tak naprawdę to piękna metafora nawiązująca do zwrócenia na siebie czyjejś uwagi, czyjegoś zainteresowania, by zostać odkrytym i znaleźć swoje miejsce i na pewno nie jest to miejsce na Tablicy Mendelejewa. – Chcieliśmy, by każdy, tak jak te dwa pierwiastki, chciał siebie odnaleźć. Każdy z nas szuka swojego miejsca, chce być ważny, dostrzeżony, doceniony i to było naszym założeniem – podkreśla Małgorzata Langier.

Pomysł z wprowadzeniem instrumentu bardzo spodobał się reżyserowi. – Bardzo się uśmiałem, kiedy pojawiły się takie pierwsze obrazki, że pierwiastki biegają z tamburynami i to są ich atrybuty, z którymi będą nierozłączni przez całą tę opowieść – mówi reżyser spektaklu Paweł Chomczyk.

Punktem wyjścia dla spektaklu są bowiem badania naukowe Marii Skłodowskiej-Curie. Główną bohaterką nie jest jednak sama laureatka Nagrody Nobla i wielka wynalazczyni, tylko odkryte przez nią pierwiastki Polon i Rad, a tak właściwie to jeszcze nieodkryte nr 209 i jego „przyjaciel" nr 226. – Życiorys Marii Skodowskiej-Curie rzeczywiście to materiał na wiele różnego rodzaju dzieł literackich, filmowych, teatralnych – mówi Paweł Chomczyk. – Głowiliśmy się, jaką znaleźć tu perspektywę dla opowiedzenia tej historii na scenie. Z Robertem Jaroszem, autorem sztuki myśleliśmy, że fajnie by było jako głównych bohaterów zrobić to, czemu noblistka całe życie się przyglądała. Spersonifikowaliśmy zatem Polon i Rad, którzy jeszcze nie zostali odkryci – tłumaczy Paweł Chomczyk.

FOT.: TOMASZ ZAKRZEWSKI

Spektakl ma ciekawą konstrukcję. Dzięki zastosowaniu efektów wizualnych możemy zobaczyć, to co widzieli wynalazcy, patrząc przez mikroskop. Na uwagę zasługują zjawiskowe kostiumy autorstwa Sebastiana Łukaszuka! Świetnie odzwierciedlają charaktery postaci. Wyposażono je dodatkowo w efekty specjalne. Grzegorz Eckert (209, później Polon) i Bartosz Socha (226, później Rad) tworzą prawdziwie radioaktywny i promieniotwórczy duet. Iskrzy! Czy Maria Skłodowska-Curie grana przez Krystynę Nowińską wraz z mężem Pierrem (Michał Skiba) rozwiąże ten dylemat?

Spektakl ten to nie tylko jednak widowiskowe obrazki i ciekawe przesłanie. Robert Jarosz postawił przed aktorami nielada wyzwanie – opanowanie specjalistycznego słownictwa naukowego z dziedziny chemii i - zadaniu temu sprostali. Tekst bowiem był zrozumiały i interesujący dla widza. -Nieprawdopodobną pracę nad tekstem wykonał sam autor. Musiał „odgrzebać" te wszystkie informacje, zagłębić się w badania naukowe i tak je rozpisać, by były one przyswajalne zarówno dla aktorów, jak i młodych odbiorców. Udało mu się to – dodaje Paweł Chomczyk.

Warto zaznaczyć, że Robert Jarosz napisał ten tekst specjalnie na zamówienie Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum". Walorem jest zabawny i baśniowy styl przedstawienia - na kanwie nauki! Czy blenda smolista 209 i chalkolit 226 odkryją swoje ja, swoją naturę, żywotność? Ja spektakl widziałam dwa razy. Na premierze byłam z moja mamą. Drugi raz – przygody pierwiastków oglądałam wspólnie z koleżankami i kolegami z mojej klasy. I chętnie wybrałabym się jeszcze nie raz.

WERONIKA MACIOSZEK,
HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Czarna krowa w kropki bordo gryzła trawę kręcąc mordą… czyli nie takie zwykłe heheszki

No właśnie zwykłe, czy (nie)zwykłe? Oto jest pytanie! I jakakolwiek odpowiedź by nie padła będzie ona prawdziwa. A wspomniana w tytule krowa? No chyba bardziej preferuje brukselkę…

Wspaniali młodzi ludzie, młodzi już artyści nawet dzielą się z widzem Śląskiego Teatru Lalki i Aktora Ateneum swoimi przemyśleniami na temat otaczającej ich dziś rzeczywistości. W artystycznym przekazie, jakim jest kabaret! No i tu zaczynają się nasze heheszki: zwykłe, bo obecne, realne, codzienne. Niezwykłe, bo dotykające danej konkretnej osoby, a zatem dlatego właśnie niezwykłe, wyjątkowe. A „heheszkująca" młodzież robi coś, obok czego nie da się przejść obojętnie, bo opowiada o tym, co ją wkurza, irytuje, z czym się nie zgadza, czemu się sprzeciwia, wobec czego się buntuje. – Projekt „(Nie)zwykłe heheszki" został zrealizowany po to, by skłonić młodych ludzi do spojrzenia w sposób krytyczny na otaczający ich świat i poszukania w nim przejawów absurdu – mówi koordynatorka projektu w Śląskim Teatrze Lalki i Aktora Ateneum Anna Nowak. – Ale by to była taka ich satyra na rzeczywistość. Młodzież pisała teksty między innymi na konkurs literacki, uczestniczyła w warsztatach literackich, teatralnych. Tworzyła też na scenie, przenosząc na nią swoje prawdziwe doświadczenia – przybliża ideę projektu Anna Nowak.

Na kanwie warsztatów i tekstów powstał spektakl. Nad jego przebiegiem czuwała między innymi Aleksandra Zawalska, aktorka Śląskiego Teatru Lalki i Aktora Ateneum. Spektakl wyszedł tak znakomicie. – Ta młodzież jest genialna! – mówi Aleksandra Zawalska. – Kto poświęciłby aż dwa tygodnie swoich wakacji na warsztaty teatralne?!? Ciężko pracowali – nad dykcją, interpretacją, tekstami. Takie warsztaty prowadziłam po raz drugi. Młodzież dodaje energii. Przynajmniej ta, która zdecydowała się z nami współpracować. Ci ludzie wiedzieli po co tu przyszli: słuchają, chcą się nauczyć. Na scenie trzeba być prawdziwym, naturalnym, a nie jest to proste, bo każdemu się wydaje, że wiedzą lepiej, że cóż to wielkiego wyjść na scenę i zagrać. A nie jest to prawda. Scena, widzowie odbierają naturalność, pewność siebie – stwierdza Aleksandra Zawalska.

Moja refleksja po „(Nie)zwykłych heheszkach" „Kabaret"? Nam dorosłym przydałaby się częściej taka lekcja, by swoich i wszystkich młodych ludzi częściej słuchać, zauważyć, zrozumieć: bez wysyłania specjalnych zaproszeń na obiad, bez porównań do „całego ojca", nakazów zeżarcia do końca, bez pouczeń, że jak dorosną i będą mieć własne dzieci. Oby tą niedorosłością cieszyli się jak najdłużej, bo tak naprawdę dzieckiem jest być lepiej. I wówczas nawet może nasza krowa zje coś poza trawą? Może niekoniecznie brukselkę? No chyba, że lubi, tak jak ja!

Projekt został zrealizowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

HANNA GRABOWSKA-MACIOSZEK

Kupujesz mieszkanie? Wybierz najbardziej komfortowy sposób ogrzewania

Kupno mieszkania to jedna z ważniejszych i trudniejszych życiowych decyzji. W trakcie poszukiwań warto wziąć pod uwagę nie tylko takie kryteria, jak cena czy lokalizacja, ale również mniej oczywiste, które w dłuższej perspektywie będą zasadniczo wpływać na komfort użytkowania lokalu. Mowa o źródle ciepła, które powinno być przede wszystkim bezpieczne i wygodne, a także przyjazne dla środowiska. Takim rozwiązaniem jest ciepło sieciowe, które ogrzewa pomieszczenia, a także podgrzewa wodę użytkową. Ze względu na swoje walory i zalety cieszy się ono rosnącą popularnością m.in. w aglomeracji śląskiej, zarówno wśród deweloperów, jak i zarządców wielorodzinnych budynków mieszkalnych, biurowych czy użyteczności publicznej.

Atut podnoszący wartość nieruchomości

Ogrzewanie budynków mieszkalnych ciepłem sieciowym przynosi wiele korzyści. Gwarantuje komfort, bezpieczeństwo, niezawodność systemu oraz łatwość obsługi. W przypadku nowych inwestycji, np. mieszkaniowych podnosi wartość nieruchomości i jest jednym z najważniejszych kryteriów wyboru mieszkania, biura czy lokalu użytkowego.

Stabilna cena

Przewidywalny koszt użytkowania ciepła to jedno z kluczowych kryteriów przy wyborze sposobu ogrzewania pomieszczeń. Cena ciepła sieciowego jest zatwierdzana przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki, co chroni odbiorców przed nieuzasadnionymi i nieprzewidywalnymi podwyżkami, jak ma to miejsce w przypadku innych źródeł energii. To właśnie dlatego tak wielu zarządców nieruchomości decyduje się na przyłączenie do lokalnej sieci ciepłowniczej.

Niezawodność dostaw ciepła

Praca systemu ciepłowniczego jest ciągle monitorowana, a w przypadku wystąpienia jakichkolwiek zakłóceń pracownicy pogotowia technicznego są w pełnej gotowości przez 24 godziny na dobę.

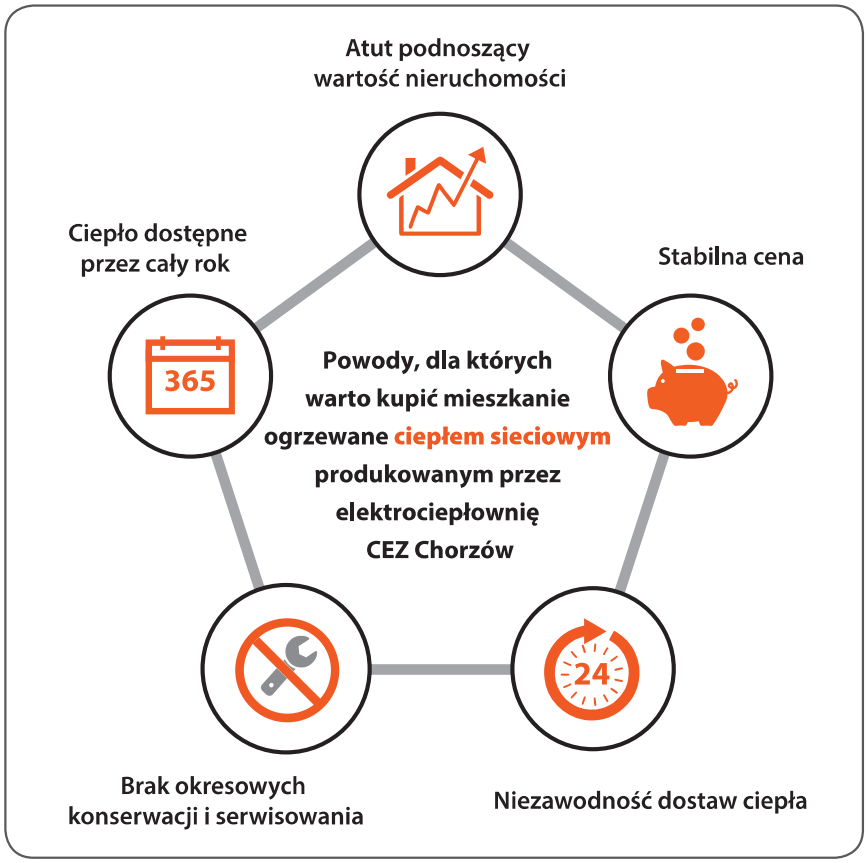

Brak okresowych konserwacji i serwisowania

Indywidualne źródła ciepła wymagają serwisu i konserwacji. Wyzwaniem staje się znalezienie dobrego, rzetelnego fachowca. Dodatkowo, pojawiają się koszty usługi oraz okresowa konieczność wymiany pieca. W przypadku ciepła sieciowego takie problemy nie występują, gdyż z reguły właścicielem węzła cieplnego jest dystrybutor ciepła.

Ciepło dostępne przez cały rok

Coraz więcej osób przed zakupem mieszkania zwraca uwagę na rodzaj ogrzewania, wiedząc, że zapewnia ono duży komfort oraz możliwość ogrzania lokalu niezależnie od pory roku. Dziś sami decydujemy, kiedy i w jakim stopniu chcemy ogrzać swoje mieszkanie, biuro czy lokal użytkowy podłączony do sieci ciepłowniczej. Jest to możliwe dzięki automatyce pogodowej. Oznacza to, że kiedy temperatura spada poniżej określonego poziomu, np. 15°C, ogrzewanie włączy się automatycznie, niezależnie czy taka sytuacja będzie miała miejsce wczesną wiosną, latem czy jesienią.

Szukając nowego mieszkania, warto zapytać dewelopera, czy inwestycja zostanie podłączona do miejskiej sieci. Podczas rozglądania się za lokum na rynku wtórnym, należy sprawdzić, jakie jest jego źródło ogrzewania oraz czy ewentualnie można budynek podłączyć do sieci cieplnej. W przeciwnym razie będziemy musieli szukać kompromisu pomiędzy komfortem a bezpieczeństwem, czego raczej każdy wolałby uniknąć.

CEZ CHORZÓW

Więcej informacji na stronach:
www.cezpolska.pl
www.cieplo-sieciowe.pl